



„WIEDZA”



WIEDZA · TO
 ✿ POTĘGA ✿
 POTĘGA · TO
 ✿ WIEDZA ✿



TYGODNIK
 SPOŁECZNO
 POLITYCZNY
 POPULARNO:
 NAUKOWY ✿ I
 LITERACKI ✿

Przypominamy Szan. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę za kwartał II (od 1 kwietnia do 1 lipca) dla uniknięcia zwłoki w otrzymaniu pisma.

№ 23 jest ostatnim, który wysyłamy tym prenumeratorom, którzy nie opłacili „Wiedzy“ za kwartał II.

WARUNKI PRENUMERATY:

bez przesyłki:
30 kop. miesięcznie.
80 kop. kwartalnie.
3 ruble rocznie.

z przesyłką pocztową:
1 rubla kwartalnie.
4 ruble rocznie.

Prenumeratę zbiorową po cenie niższej przyjmuje tylko Administracja w Wilnie i p. T. Gałęcki w Warszawie, Krucza 4 m. 35.

Adres Redakcji i Administracji tygodnika „WIEDZA“:
Wilno. Witebska ulica, I przejazd, № 4.

Zaczynając od nowego kwartału (II) cena niższa po **85 kop. za kwartał z przesyłką pocztową** stosuje się tylko do **prenumeraty zbiorowej**, to jest, kiedy pismo wysyła się w kilku lub więcej egzemplarzach (zaczynając od 4-eh) **pod adresem jednego prenumeratora i w jednej opasce.**

Nowi prenumeratorzy, przybywający od II kwartału, otrzymają numery początkowe od 1—18-go tylko w razie opłacenia „Wiedzy“ i za I kwartał.

Administracja „WIEDZY“.

Czes. 3876/1/23

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

Święto przyszłości.



Narody, uczuwając potrzebę pokrzepienia ducha i wzniesienia się po nad troski codziennego życia, zwracały zazwyczaj tęskne oczy ku wypadkom radośnym lub smutnym dni minionych, którym hołd składały, nawiązując go do swych najbardziej idealnych pragnień lub najdotkliwszych bólów. Tej klasie społecznej, dla której przeszłość jest długim pasmem nędzy i cierpienia i która w mozolnym swym pochodzie zbawczy cel tylko przed sobą widzi, wypadło swe święto z myślą o lepszej przyszłości związać i dzień jego w tym czasie oznaczyć, gdy budzi się uśpiona przyroda i nowe życie rozkwita na skorupie ziemskiej, rozkutej ze swych więzów.

Od lat kilkunastu rok rocznie w dniu majowego święta rzesze robotnicze całego świata cywilizowanego strząsają z siebie powszednie jarzmo niewoli i skupiają się pod swemi sztandarami, pod osłoną ich czując się częścią olbrzymiej rodziny, we wszystkich krajach wspólnymi dążeniami przejętej i do wspólnego celu zmierzającej. W dniu tym solidarność proletariatu święci tryumf nad nienawiścią, przesądami i wszystkim tym, co narody od siebie odgradza i stwarza przeszkody ich zbrataniu. W dniu tym pojedyncze głosy poszczególnych skupień narodowych zlewają się w chór wspaniały, zanoszący protest przeciwko porządkowi społecznemu, który ludzi pracy przykuł do rydwanu kapitalistycznego, własnej woli ich pozbawił, ich ludzką godność poniżył; protest przeciwko siłom ponurym, które ten porządek wspie-

4526 | 87 | 59

raja i na straży jego stoją. W dniu tym zorganizowany proletarijat sprawdza karność i liczebność swych szeregów, ich uświadomienie i wierność dążeniom, które w ostatecznym swym rozwinięciu prowadzą do urzeczywistnienia demokratycznego ustroju we wszystkich krajach i w każdej sferze życia społecznego, dla wszystkich obywateli bez różnicy płci i pochodzenia, oraz do uspołecznienia środków produkcji, które z narzędzi ucisku staną się źródłem dobrobytu i szczęścia powszechnego. Wreszcie, w dniu tym rozbrzmiewają hasła, wcielenie których w czyn konieczne jest w najbliższej przyszłości, dla tego, żeby najżywotniejsze siły ludu uchronić od wycieńczenia i zmarnowania, którym im grożą ciężkie warunki pracy, i żeby odwrócić od niego raz na zawsze zmorę wojny i połączone z utrzymaniem sił wojskowych społecznego państwa ciężary, gniotące najsrożej ludność pracującą. Hasła te są: prawodawcza ochrona pracy, ośmiogodzinny dzień roboczy, zniesienie militarystyki.

Dla narodów, mniej szczęśliwych od innych i większego ucisku doznających, święto majowe ma podwójne znaczenie: w dniu tym przykład ludów wolnych otuchą ich napawa, a protest przeciwko warunkom ich otaczającym najsilniejszy swój wyraz znajduje.

Jak przyszłość z przeszłością jest tysiącnie nicmi związana, tak święto poświęcone przyszłości, nie jest zaprzeczeniem wspomnień, w których pokolenia całe oparcia szukały dla swej twórczej pracy;—ono tylko dążeniom tym nowym, zgodnym z warunkami społecznymi wyraz nadaje i nową, pełną życia treść w nich wlewa.

Tarski.



Budżety państw współczesnych.

(Ciąg dalszy *).

III. Jak wygląda budżet i co zawiera?

Budżet każdego państwa współczesnego odzwierciedla w sobie wszystkie cechy kapitalizmu. Cały nowoczesny kapitalizm, spoczywający na potężnych fundamentach, rozpinający swoje olbrzymie łuki nad całym światem tegoczesnym — znajduje w budżecie swoje odbicie. Dla przyszłego historyka naszych czasów będą budżety państw współczesnych źródłem poważniejszym poznania niż opowieści historyków i dyskusje w zgromadzeniach prawodawczych. W budżecie tym, rozważanym chronologicznie na przestrzeni pewnej ilości lat, badacz taki zauważy warstwy jakby geologiczne, znaczące doskonale wzrost społeczeństwa burżuazyjnego z roku na rok, z pięciolecia na pięciolecie. Wraz z wzrostem społeczeństwa burżuazyjnego narastały nowe piętra, wzrastała nadbudowa budżetowa. Im bardziej utwierdzał kapitalizm panowanie swoje, im głębsze zapuszczał korzenie w życiu społecznym, w całokształcie życia tegoczesnego, tym wyżej szły w górę wieżyczki nadbudowy budżetowej aż strzeliły, wygórowały do wysokości paryskiej wieży Eiffla, którą okrzyczano przed laty kilkunastu za nowy cud świata. Historyk, który będzie miał w ręku zbiór budżetów wielkich państw współczesnych, będzie mógł nakreślić dzieje klas posiadających, które administrowały i trwoniły bogactwo narodowe, wysysały pracę krajów swoich, niszczyły ich dobrobyt, aby tylko zabezpieczyć coraz większe dochody dla siebie, aby bronić tych dochodów przy pomocy

*) Patrz № 22.

organizacji policyjnej i zaspokoić obłąd militarystyczny. I pewnie niejedyn z tych przyszłych historyków zapyta, gdy uświadomi sobie znaczenie cyfr budżetowych, dla czego i jak to być mogło, aby miliony i miliony ludzi pracujących, aby milionowe rzesze robotnicze pozwalały w ciągu tylu nieskończonych i niekończących się dziesięcioleci budować z ich miliardów, z miliardów przez nie składanych, organizację polityczną, przeciwko nim zwróconą?

Budżety państw współczesnych różnią się wielce i zasadniczo od budżetów państw europejskich nawet w końcu XVIII wieku. Państwo absolutystyczne pochłaniało nie tylko znacznie mniejsze sumy pieniędzy (skądby je zresztą brać mogło?), ale i rodzaj wydatków był zgoła odmiennej natury. Ludzie, którzy żyli z dochodów państwowych, stanowili we Francji, Anglii, Hiszpanji XVI, XVII i XVIII stulecia małą mniejszość, gromadkę uprzywilejowanych pasorczyków, parę, może dziesiątek tysięcy ludzi. Państwo ówczesne — to był Ludwik XIV francuski albo Karol I angielski albo Filip II hiszpański i jego dworzanie: książęta, hrabiowie, baronowie i rycerze, wreszcie kościół gallikański albo anglikański, żywiony oddzielnie pobieraną dziesięciną. Absolutyzm był tyle pewny swoich losów, że nie odczuwał potrzeby opierania swojej potęgi na zwartych masach ludzkich albo klasach społecznych, na wielkim wojsku urzędniczym, gotowym bronić pana, z którego żyje. I dla tego, gdy przyszły dni ciężkiej próby, dni kataklizmów rewolucyjnych, nie było komu bronić i—jego skarbonki.

Jakże wyglądają inaczej dzisiejsza organizacja państwowa i dzisiejsze wydatki państwowe! W budżecie dzisiejszym w porównaniu z dawniejszym pozostały bez zmiany tylko dwie rubryki — wydatki na wojsko i marynarkę. Pozatym przybyły nowe olbrzymie rubryki: wydatki, związane z długami państwa, militaryzm, ekspedycje kolonialne, gwarancje wszelkiego rodzaju dla wierzycieli państwowych, premja i zapomogi dla różnego rodzaju kapitalistów, wreszcie wielki stonóg czy tysiąconóg biurokracji, tasiemiec urzędniczy, wy-

sysajacy nieprodukcyjnie miliony dochodów państwowych. Ludzie, „żyjący z państwa“, nie liczą się więcej na tysiące lub dziesiątki tysięcy; jest ich milion i dziesiątek milionów. Dzisiejsze państwo kapitalistyczne jest to klasa społeczna, która zmonopolizowała dla siebie wszystkie korzyści wielkich rewolucji, które wstrząsnęły Europą w ciągu ostatniego stulecia, które nazywały się Wielką Rewolucją, albo Rewolucją lipcową albo Rewolucją lutową—we Francji, albo „zjednoczeniem“ Włoch czy Niemiec. Rewolucje i przewroty polityczne na korzyść tej klasy obróciły wszystko to, co ujęły absolutyzmowi i szlachcie. Z dawnych grup uprzywilejowanych pozostał jeden tylko kościół—który służy nowym panom tak samo, jak służył dawnym, zaś ci nowi panowie, zjedzeni przez sceptycyzm i niewiarę, obojętni w istocie rzeczy dla spraw wiary i kościoła, korzystają do czasu z jego usług, albowiem przykrywa płaszczykiem przebaczenia i stwarza argumenty na zasadzie tekstów biblijnych na obronę wszystkich zbrodni, całego wyzysku nowych władców świata, kapitalistów, burżuazji.

Budżety państw europejskich wynosiły w r. 1810, według obliczeń statystyków, 3,750 milionów franków; w roku 1896—wynosiły więcej niż 24 miljardy, czyli urosły sześć i pół razy w ciągu osiemdziesięciu kilku lat. Jeżeli przyjrzeć się budżetom różnych państw oddzielnie wziętych, różnice i stosunek będą jeszcze wyższe.

Przyjrzyjmy się, na przykład, budżetowi francuskiemu.

Budżet francuski wynosił w pierwszym roku XIX stulecia, to znaczy, jak liczono wtedy, IX roku ery rewolucyjnej (od 23 września 1800 roku do 22 września 1801 r.) 836 milionów franków. Na te 836 milionów składały się następujące *dochody*:

	franków.
Podatki bezpośrednie . . .	308.000.000
Lasy i ziemie państwowe . . .	248.000.000
Podatki stemplowe	114.000.000

	franków.
Cia i sole	30.000.000
Podatki pośrednie	2.336.000
Poczta	17.383.000
Różne	30.000.000
Dochody nadzwyczajne . . .	86.000.000

Tym oto dochodom odpowiadały następujące *wydatki*:

	franków.
Dług publiczny	108.000.000
Koszty administracji finansowej .	286.000.000
Wojna	253.000.000
Marynarka i Kolonje	98.000.000
Sprawy zagraniczne	6.000.000
Sprawiedliwość	11.000.000
Różne	74.000.000

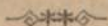
W budżecie tym dług państwowy stanowi 12%, wydatki na wojnę—42%, wydatki na administrację (finansową, na poborców podatkowych i t. p.) -- 42%, reszta 4% budżetu czyli około 91 milionów franków starczyło podówczas na administrację spraw zagranicznych, wyznań, oświaty, sprawiedliwości (sądy i więzienia), sztuk pięknych, spraw wewnętrznych (policja), robót publicznych, rolnictwa, handlu i t. d. Niecałemi 100 milionami można było zaspokoić głód wszystkich tych niezliczonych biur, całej tej hierarchji urzędniczej, całego tego mandarynatu urzędniczego, który w obecnym budżecie francuskim pożera olbrzymią sumę 800 milionów.

Urjel.

(Dalszy ciąg nastąpi).



1889—1907.



Ruch robotniczy, od pierwszych chwil swego istnienia miał charakter międzynarodowy. Od samego początku powstania tego ruchu kierowało nim międzynarodowe stowarzyszenie robotników — „Międzynarodówka“, która zjednoczyła wszystkie młode organizacje robotnicze krajów cywilizowanych. Międzynarodowość ruchu robotniczego nadawała mu szczególną siłę i przyczyniła się do tego, że pierwsze strajki, prowadzone przez „Międzynarodówkę“, przykuły do niego uwagę całego świata kapitalistycznego — z jednej strony kapitalistów, z drugiej — proletariatu wszystkich krajów.

Jeżeli międzynarodówka, mimo to, się rozpadła, nie świadczy to, bynajmniej, o zaniku międzynarodowego charakteru w nowszym ruchu robotniczym; przeciwnie, międzynarodowość tego ruchu teraz bardziej niż kiedykolwiek się zaznacza zarówno w walce ekonomicznej, gdzie zjazdy robotnicze opracowują wspólne żądania ekonomiczne dla wszystkich krajów, jako też w walce politycznej, gdzie solidarność międzynarodowa stawia tamy egoistycznym apetytom kapitalistów, głosząc hasło powszechnego pokoju.

Międzynarodówka rozpadła się dla tego, że ruch robotniczy w poszczególnych krajach zbyt się rozrósł, aby jedna centralna organizacja mogła pokierować sprawami ruchu tego we wszystkich krajach. Sprawy wewnętrzne załatwiają obecnie organizacje narodowe, natomiast sprawami międzynarodowymi kieruje w dalszym ciągu międzynarodówka — międzynarodowy kongres socjalistyczny.

Pierwszy kongres międzynarodowy odbył się w r. 1889 i między wieloma uchwałami, dotyczącymi rozwoju ruchu socjalistycznego, przyjął również uchwałę, dotyczącą święta Pierwszego Maja.

„Wyznacza się wielka manifestacja międzynarodowa,

która odbędzie się jednocześnie, w jeden określony dzień we wszystkich krajach, we wszystkich miastach, na całej przestrzeni świata cywilizowanego, za pomocą której klasy pracujące przedstawią klasom panującym swoje żądania 8-godzinnego dnia roboczego, jako też innych reform, zaleconych przez kongres międzynarodowy“.

Tym dniem ma być Pierwszy Maj.

Następujące kongresy międzynarodowe, utrzymując w sile poprzednią uchwałę, prócz 8-godzinnego dnia pracy, zaleciły żądać państwowej ochrony pracy oraz powszechnego pokoju. Przyczym zaznaczono, że najwłaściwszą formą manifestacji jest bezrobocie.

Już następnego 1890 roku cały świat kapitalistyczny mógł się przekonać o istnieniu międzynarodowego ruchu robotniczego, o istnieniu nici solidarności międzynarodowej, która łączy proletarjat wszystkich narodowości. Pierwszy Maj tego roku zaimponował, zarówno wrogom jak i przyjaciołom ruchu robotniczego. W manifestacji tej przyjmowali udział robotnicy wszystkich krajów, nie wyłączając małej rolniczej Norwegji, ba,—nawet ściśniętej w kleszczach policyjnych Polski.

Ruch robotniczy się rozwijał, a w miarę tego rozwoju w manifestacji majowej przyjmowały udział coraz większe rzesze robotników. Pierwszy Maj stał się świętem całej klasy robotniczej.

Burżuazja i rządy rozmaitych krajów nawet w takiej pokojowej manifestacji ujrzały niebezpieczeństwo dla siebie i po pierwszym święcie, które zaskoczyło ich znienacka, poczęły czynić wstręty świętującym robotnikom. Nic w tym dziwnego, gdyż święto to, pomimo charakteru demonstracyjnego, posiadało znaczenie wychowawcze, podkreślało bowiem wspólność interesów i dążeń proletariatu i pogłębiało w masach świadomość klasową. Zaś każde chociażby najbardziej pokojowe wystąpienie klasowe jest atakiem na twierdzę kapitalizmu.

Ale przeszkody, stawiane proletariatowi przez rządy

i kapitalistów, przyczyniły się jedynie do uwydatnienia przeciwności klasowych i do silniejszego zadzierzgnięcia węzła braterstwa, łączącego proletarjat w ostatnich latach; w niektórych krajach robotnicy do poprzednich żądań dołączają żądanie powszechnego prawa wyborczego, urządzają olbrzymie demonstracje, które czasem kończą się przelewem krwi proletarjatu (Hamburg), ale zawsze świadczą o niezmożonej energii mas robotniczych, o ich zapale i nieugiętej woli. Pierwszy Maj staje się tedy już nietylko świętem, nietylko manifestacją, ale już środkiem bezpośredniej walki o określone żądania. W zeszłym roku proletarjat francuski tego dnia wystawił żądanie 8-godzinnego dnia roboczego i tegoż dnia rozpoczął strajk o zdobycie takowego.

Widzimy tedy, że znaczenie Pierwszego Maja bynajmniej się nie zmniejsza. Wszakże w krajach kapitalistycznych Europy robotnicy mają wiele innych środków wypowiedzenia swych żądań — mają parlament, w którym, bez względu na to, jaką jest ordynacja wyborcza, znajdują się przedstawiciele robotników, socjaliści, którzy głośno domagają się praw dla robotników; mają oni prawo zgromadzeń, na których mogą codzień głośno i otwarcie wzywać swoich towarzyszków do walki z kapitalizmem; mają literaturę i prasę, za pomocą której szerzą ideje socjalistyczne. Dla tego też manifestacja Pierwszego Maja, jakkolwiek ma znaczenie poważne, jest dla nich tylko częścią olbrzymiego ruchu, który znajduje wyraz w walce codziennej. I dla tego nie powinno nas dziwić, jeżeli w ostatnich czasach tu i owdzie w Europie Pierwszy Maj nie jest obserwowany z całą ścisłością.

Co innego — w Rosji. Gdy się zgromadził pierwszy kongres międzynarodowy w r. 1889, przyjmowali w nim wprawdzie udział socjaliści polscy i rosyjscy, istniało już u nas stowarzyszenie robotnicze „Proletarjat“, a w Rosji związek socjalno-demokratyczny, ale ruch robotniczy stawiał zarówno tu, jak i tam dopiero pierwsze kroki. Proletarjat polski wyprzedził zresztą znacznie swoich towarzyszków rosyjskich.

Zyrardów znał już strajk w r. 1883, który, mimo zaciętego oporu ze strony fabrykantów i udziału kozaków, zakończył się całkowitym zwycięstwem robotników. Znała wielki strajk, w którym przyjęło udział 2,000 górników, również Dąbrowa.

Ale potrzeba podobnych strajków ekonomicznych była dla robotników jasna, zrozumiała i narzucona przez straszliwe warunki pracy. Robotnicy spodziewali się bezpośrednich skutków tego strajku — polepszenia bytu. Co innego — strajk majowy, który pozornie nie dawał nic, a groził utratą zarobku lub, co gorzej, długim więzieniem i zesłaniem. Oczywiście, że tutaj można było liczyć jedynie na robotników świadomych celów i dążeń proletariatu, słowem na robotników socjalistycznie uświadomionych, którzy zdają sobie sprawę z agitacyjnego i bojowego znaczenia tej manifestacji. To też dnia tego oczekiwano z niecierpliwością, miał on bowiem wykazać stopień rozwoju idei socjalistycznej wśród robotników, miał być przeglądem sił rewolucyjnych proletariatu. Jakoż odezwy „Proletariatu“, wzywające do strajku, były przychylnie przyjęte i niebawem „czwartek“ stał się środkiem, koło którego toczyły się rozmowy i obracały się myśli robotników w ciągu poprzedzających Pierwszy Maj paru tygodni. Efekt był nadspodziewany. Pierwszego Maja znaczna część fabryk strajkowała, w niektórych strajk był częściowy, strajkowało również wielu rzemieślników. W „warsztatach mechanicznych“ kolei Wiedeńskiej zastrajkowały dwa oddziały. Robotnicy chcieli zmusić do strajku resztę, na skutek czego wywiązała się bójka, która zaalarmowała policję. Zaaresztowano około 20 ludzi, z których 10 inteligentów.

Odtąd święto majowe staje się miernikiem rozwoju ruchu robotniczego w Polsce. Im bardziej rozwija się ten ruch, tym bardziej imponującym jest to święto, które odbija na sobie każde drgnienie mas robotniczych. Jest ono nieodzownym czynnikiem ruchu i przez długi czas jedynym tego ruchu wyrazem.

Następnego roku 1891 strajkuje w Warszawie około

8,000 ludzi; nie pozostaje w tyle i prowincja. Strajkuje Łódź, świętuje 9,000 robotników Żyrardowa, gdzie dochodzi do starcia pomiędzy robotnikami a kozakami, którzy natarli na tłum i bez uprzedzenia dali salwę. Padli zabici, ranni...

Nie zniechęciło to zajście robotników, ale i rząd po pierwszej próbie postanowił zwiększyć represje, które już następnego roku zastosował do proletariatu łódzkiego.

„Pierwszego Maja 1892 r.—opowiada kronikarz — Warszawa ustąpiła pierwszeństwo Łodzi i Łódź stała się ośrodkiem ruchu robotniczego. W Łodzi stanęły wszystkie fabryki i zakłady, a ludność robotnicza w liczbie stu tysięcy przeciągnęła przez miasto z żądaniem 8-godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy i swobód politycznych. Przygotowane zawczasu wojsko z kozakami rzuciło się na tłum spokojnych manifestantów i rozpoczęło krwawą rzeź, która trwała do wieczora. Porządek został ustalony, a na ulicach miasta pozostało 36 trupów robotników“.

Nazajutrz robotnicy postanowili nie wracać do pracy i wystawili szereg żądań ekonomicznych. Strajk trwał do 9-go wśród straszliwych orgji rozszalałego żoldactwa.

„Telegram Hurki „strielat', patronow nie żalet'“ wykonano z całą gorliwością. Strzelano bez powodu i bez uprzedzenia. Wieczorami chwymano ludzi bez żadnej przyczyny całemi gromadami, aresztowano około 400 ludzi, sieczono różgami, osadzono w więzieniu, skazano na rotę aresztanckie. Robotnicy złamani ustąpili. Strajk ten zakończył się z jednej strony męczeństwem robotników, z drugiej — ich hańbą przez współdziałanie w rzeziach antysemitycznych, urządzonych w trakcie tych wypadków przez pobytowych złodziei bałuckich do spółki z policją. Rozruchy łódzkie poruszyły Zgierz, Pabjanice, Zduńską Wolę, gdzie strajki trwały kilka tygodni; fala wzburzona dotarła aż do Zawiercia i tam zamarła“. (Romański, „Wolność strajków“).

Rok ten był momentem przełomowym w rozwoju ruchu socjalistycznego. Następne święto majowe nieodznaczyło się niczym. Łódź, przytłoczona ciężkimi ofiarami, zamilkła.

Ruch się pogłębił, ale nie występował nazewnątrz; dopiero późniejsze wypadki wykazały, że on żył i rozwijał się.

Jednocześnie święto majowe zaczyna nabierać znaczenia i w Rosji.

Pierwszy Maj 1895 roku stanowi punkt zwrotny w dziejach proletariatu żydowskiego na Litwie, w Wilnie, Mińsku i innych miastach, gdzie działalność „Bundu“ dotychczas była zamknięta w ciasnych kółkach organizacyjnych, ruch przenosi się na ulicę. Pojawiają się czerwone sztandary, zwołują się zgromadzenia, w okolicach miasta uświadomieni robotnicy wygłaszają mowy. Z kółkowego — ruch staje się masowym.

Wreszcie Pierwszy Maj 1896 roku poprzedziły po raz pierwszy proklamacje rosyjskie, wzywające robotników do świętowania. Dotąd dzień ten obchodzono jedynie przez małe zgromadzenia, na których omawiano znaczenie tego święta. Począwszy zaś od tego roku, święto majowe w Rosji, podobnie jak dotychczas w Polsce, wychodzi z podziemi i staje się powszechnym świętem proletariatu i nie tylko świętem, ale środkiem agitacji i środkiem walki. Proletariat rosyjski szybkim krokiem podąża za proletariatem polskim i żydowskim i wraz z nim dołącza się do proletariatu wszystkich krajów cywilizowanych. A postęp tego ruchu odbija się zawsze na tym, jak przeszedł Pierwszy Maj.

W r. 1899 ruch w Polsce znów się ożywia. P. P. S. organizuje olbrzymią demonstrację w Alejach Ujazdowskich. O godz. 5-ej popołudniu na wyznaczone miejsce zebrał się ogromny tłum robotników, policja starała się zatamować ruch, lecz tłum przerwał kordon policji, a zanim kozacy zdolali go nanowo powiązać — demonstracja już się odbyła.

Podobnież w Dąbrowie 2,000 górników przeciągnęło przez ulice ze sztandarami i pieśniami. Pochód trwał półto-rej godziny.

W Rosji ruch rozwijał się w tym samym kierunku, lecz ciągle jeszcze był w tyle. Tylko proletariat kresów zachodnich — żydowski i łotewski dorównywał polskiemu. Ale

niebawem olbrzymie demonstracje w Charkowie, Tyflisie i Petersburgu doniosły, że Rosja stanęła do szeregów.

Było to do przewidzenia. Ruch ogarniał coraz większe masy, rozrastał się i wzmagał na siłach. To też rząd przedsięwziął środki. Masowe areszty chybiały celu, więc w roku 1899 powtarza się to, co już się zdarzyło w Łodzi w 1892 r. Święto majowe zostaje połączone z pogromem żydowskim. Manifestujący robotnicy w pogromie nie przyjmowali udziału, ale mimo to, w obawie powtórzenia się tego samego w innych miastach, musiały partje socjalistyczne zaniechać świętowania majowego.

I oto jesteśmy na progu XX stulecia. Za pięć lat miał się odbyć akt dziejowy, którego obecnie jesteśmy świadkami, ale wówczas nikt tego w tak blizkim czasie nie przewidział. Dziesięć razy obchodził proletarjat polski święto proletarjackie; z nadludzkim trudem i wytrwałością wywalczał on sobie jeden posterunek za drugim; każdy krok był oblany nie tylko potem, lecz i krwią—na każdym kroku padały ofiary. Wiele zabiegów, trudu i poświęcenia wymagało odbicie każdej proklamacji! Wiele poświęcenia i zaparcia się siebie widział każdy podniesiony nad głowami mas czerwony sztandar! Ludzie orali tę glebę, bez nadziei, że ujrzą sami owoce swoich krwawych trudów i poświęceń.

Rok 1900 odznaczył się tym, że w tym roku po raz pierwszy robotnicy rosyjscy poszli w ślady proletarjatu polskiego. Obok demonstracji w Alejach Ujazdowskich w Warszawie, widzieliśmy olbrzymią demonstrację w Charkowie, w której przyjęło udział 10 tysięcy ludzi. W Warszawie aresztowano 2,000 ludzi, w Charkowie tyleż.

Łódź ciągle milczała. Ani strajku, ani demonstracji i w tym roku nie było. Tylko w dzielnicy robotniczej tu i owdzie zawieszono sztandary świadczące o kielkującym życiu. Krwawa zmora 1892 roku zapędziła ducha socjalistycznego w podziemia, gdzie dokonywał on swego tytanicznego dzieła.

Minęły trzy lata i rząd mógł się przekonać, jak bezcelowemi były wszystkie represje. W roku, w którym rozpoczęła się wojna japońsko-rosyjska, i od którego datuje się obecna rewolucja, proletarjat był przygotowany do swego zadania. Tego roku nie było ani jednego zakątka przemysłowego na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, gdzie nie świętowanoby w ten lub ów sposób Pierwszy Maj.

Nad państwem barbarzyństwa i ciemnoty uniosły się sztandary światła i wolności, a była ich moc niezliczona; ciągnęły przez olbrzymie przestrzenie, zlewając się w jedno ogólne krwawe pasmo, na którym widniał jeden olbrzymi napis... jedno słowo.

I słowo stało się czynem.

Pierwszego Maja 1904 roku armja japońska przeszła rzekę Jalu i rozbiła armję rosyjską. Kulturalne i postępowe państwo kapitalistyczne odniosło zwycięstwo nad reakcyjnym samowładztwem. Marzenie feudalnej burżuazji rosyjskiej—Port-Artur został jej wydarty przez burżuazję japońską — kapitalizm zwyciężył. A zwycięstwo to, zwycięstwo kapitalizmu nad przeżytkami ustroju feudalnego wypadło tego samego dnia, kiedy Rosję robotniczą olśniewał brzask nowej ery, która przyjdzie na zmianę obecnie zwycięskiego kapitalizmu.

Nastąpił rok wielkiej rewolucji rosyjskiej. Rok, który był świadkiem niebywałych dotąd dziejów. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę spodziewano się nowych wypadków i spodziewano się, że hasło do nowych starć da Pierwszy Maj. Dzień, który dotychczas odegrał tak poważną rolę w dziejach walk proletarjatu, miał, jak mniemano ogólnie tym razem zapisać się w dziejach rewolucji rosyjskiej jako dzień zwycięskiej walki. Wszelako walki nie było, odbył się natomiast przegląd sił proletarjatu. Pierwszy Maj 1905 roku spełnił swe zwykłe zadanie — odzwierciadlił postęp myśli i nastroj mas.

Łódź się przebudziła i znów zaimponowała swoją siłą i uświadomieniem mas. Demonstracji jednak nie było, gdyż

wojska stały na pogotowiu i demonstracja mogła się z łatwością zamienić na rzeź robotników; ale strajk ogarnął całe miasto, które się burzyło, niby wulkan gotowy lada chwila wybuchnąć lawą i płomieniem.

W Warszawie P. P. S. urządziła manifestacje w Alejach, gdzie wśród dnia zebrało się około 10 tysięcy ludzi i przeciągnęło ze śpiewami i sztandarami. Pojawili się kozacy i bez uprzedzenia położyli trupem 30 ludzi; rannych było 100.

Dzień ten obchodzono w 83 miastach i mieścinach Królestwa i Litwy. I jakkolwiek nie było ani sztandarów, ani pochodów, to jednak uroczystość bezrobocia milionów ludzi—bo nikt nie pracował—potężnie i niezłomnie świadczyła o dokonywanym wielkim dziele.

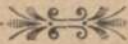
Inaczej było w Rosji środkowej. Po części olbrzymie przygotowania rządu i zapowiedziane rzezie, po części upadek ducha, który musiał nastąpić, przynajmniej na czas pewien, po wypadkach styczniowych, był powodem tego, że święto nie było ani powszechne, ani imponujące. Świadczy to również o tym, że proletarjat rosyjski, jakkolwiek zdobył się na wielkie samoistne i żywiołowe wybuchy, to jednak w owej chwili jeszcze nie umiał poddać się planowemu kierownictwu organizacji. Podobnie jak 22 stycznia nie dał się powstrzymać przez socjalną demokrację i poszedł za Haponem, tak samo i po tym dniu nie dał się przez nią prowadzić.

Zbliżyliśmy się nareszcie do ostatniego 1906 roku. Był to rok zarówno ciężkich walk, jak i olbrzymich zwycięstw. I zarówno jedno, jak i drugie musiało znaleźć swe odbicie w dniu Pierwszym Maja. W Rosji proletarjat znów nabrał otuchy i szczególnie w porównaniu z zeszłoroczną obojętnością, wykazał duży zasób energii i świadomości. Był to fakt mający głębokie znaczenie historyczne, fakt, który obecnie odbija się na wyborach do Dumy. Świadczył on, że proletarjat stał się realną siłą społeczną, która potrafi uzależnić od siebie dalszy bieg wypadków.

Proletarjat polski miał swoje zadanie do spełnienia. Pierwszy Maj nastąpił tuż po wyborach, które oddały kraj w ręce Narodowej Demokracji. Bierne zachowanie się proletariatu wobec wyborów (nieliczne wystąpienia socjalnej demokracji nie mogąc wejść w rachubę) przyczynił się do tego, że Narodowa Demokracja zdawała się panować niepodzielnie na ulicach Warszawy i Łodzi. I oto Pierwszego Maja proletarjat został powołany do tego, aby zaprzeczył tym pozorom. Kilka dni temu rozlegały się po całym kraju krwiożercze hasła nienawiści narodowościowej i rozszalała kontrrewolucja zdawała się pociągnąć za sobą cały naród, który oddał jej swe głosy. Proletarjat zadał kłam temu wszystkiemu, wywiesiwszy swój sztandar solidarności międzynarodowościowej, powoławszy cały kraj do uroczystego obchodu święta tej solidarności. I kraj mu był posłuszny. Podobnego święta nie znają jeszcze dzieje.

I znów minął rok; rok ciężki, rok krwawy. Pierwszy Maj tego roku jest podobnie jak poprzednio wyrazem chwili dziejowej, którą przeżywa proletarjat.

Marjan Aleksandrowicz.



PRZEGLĄD.

Przeciwko walkom bratobójczym. Rozpętane w ciągu tak długiego czasu furje nienawiści i zemsty, podsycane przez tajemniczą prowokację, zaczynają uciszać się w Łodzi pod wpływem rozbudzenia się świadomości i zdrowego instynktu obywatelskiego i klasowego ogółu robotników, który uznał konieczność natychmiastowego położenia tamy ohydny mordercom. Jeszcze pod datą 18 kwietnia gazety zanotowały długi szereg zbrojnych utarczek, zabójstw i zamachów, ale tegoż dnia zaznaczono,

że w prędkim czasie ma się zebrać międzypartyjna narada, z udziałem przedstawicieli partji lewych i prawych, w celu opracowania środków, któreby zapobiegły dalszym morderstwom na tle walk partyjnych. Jednocześnie przez robotników różnych fabryk w Łodzi samorzutnie zostały zwołane wiece, na których wypowiedziano się z jednogłdnym i energicznym potępieniem przeciwko tym walkom. Partje polityczne przeciwnych sobie kierunków wystąpiły z akcją w celu uspokojenia wzburzonych namiętności i wydały odezwy, w których nuta wzajemnych oskarżeń słabiej już brzmiała, ale za to stanowczo i mocno wyrażone było wezwanie do zaprzestania krwawych rozpraw. W odezwie, wydanej w dniu 13 kwietnia i podpisanej przez Łódzkie Komitety P. P. S., Socjaldemokracji K. P. i L. i Bundu, wzywano robotników bez różnicy partji do energicznego wypowiedzenia się przeciwko zabójstwom i z uznaniem witano robotnicze rezolucje wiecowe w tej sprawie: „Niechaj wszędzie po fabrykach odbywają się podobne wiece! Niechaj klasa robotnicza manifestuje w ten sposób swe oburzenie względem skrytobójstw i morderstw! Niech robotnicy tak socjaliści, jak i narodowcy, bez różnicy przekonań politycznych narodowości i wyznania, potępią tych wszystkich, co swą prowokatorską agitacją i działalnością doprowadzają do zabójstw. Niechaj w ten sposób klasa robotnicza Łodzi manifestuje swą jedność, swe uświadomienie!“ W odezwie tych że komitetów z dnia 19 kwietnia zapowiadano, że wkrótce odbędzie się konferencja w sprawie zabójstw, wyrażano pragnienie „przywrócenie pokoju i zgody pomiędzy wszystkimi robotnikami bez różnicy ich przekonań politycznych“ i oświadczone, że pragnąc zaprzestania walk i pozostawiając sąd nad winowajcami ogółowi robotników: „samoobrony nasze zdejmujemy z zagrożonych dzielnic i zwracamy się do wszystkich towarzyszy, posiadających własną broń, by poddali się uchwale swych partji, by zaprzestali walki. — Towarzyszy zaś naszych powierzamy opiece tych wszystkich robotników, którzy walk szczerze nie chcą“. Z tym samym żądaniem zwrócono się i do robotników narodowców, wzywając ich do udziału w wyborach delegatów na konferencję. 18 kwietnia wydana została odezwa Narodowego Związku robotniczego. Organizacja ta, która nie dalej jak 6 kwietnia, zrzucając całą winę na socjalistów, zapowiadała, że zgniecie zło w zarodku i wołała: „Karajmy tymczasem miecz, a ręka niedługo będzie zdemaskowana i przykładnie ukarana!“ — „te-

raz nawoływała robotników“, „by na ogólną konferencję przystali, by wybrali godnych zaufania delegatów, którzyby całą siłą poparli dążenie do pokoju i tym sposobem zapewnili ukojenie krwią tylu ofiar zbryzganej nieszczęsnej Łodzi robotniczej“. Pod wpływem tych odezw, wiece robotnicze zaczęły się odbywać jeszcze częściej. Oto typowa uchwała, powzięta przez robotników fabryk Barucha, Fuksa, Szrejtera, Szmidta i Weysanacha: „My robotnicy socjaliści i narodowej demokracji na wspólnej konferencji protestujemy przeciwko mordom, dokonywanym na ludziach odmiennych przekonań przez garstkę skrytobójców. Mordy te są w związku z ogólną reakcją polityczną. Walki te istnieć nie powinny; podajemy sobie dłoń i przyrzekamy wspólnie wykryć sprawców zbrodni. Niech żyje sprawa robotnicza! Precz z mordercami!“ Na innym zebraniu w fabryce Szulca, złożonym z delegatów robotników, należących do partji P. P. S., frakcji P. P. S., S. D., N. D. i Bundu, uchwalono jednomyślnie energiczny protest przeciwko mordom w Łodzi. Stwierdzono, że partje nie biorą udziału w mordach. Zalecono wszystkim robotnikom, aby śledzili szaleńców, czy prowokatorów, przeważnie nieletnich, dokonywujących mordy. Dnia 20 kwietnia odbyła się konferencja robotników z 20 fabryk, należących do partji P. P. S., S. D., N. D. i fr. P. P. S.; na której uchwalono jednogłośnie między innymi następujące wnioski: „Konferencja postanowiła, by w każdej z tych fabryk utworzyć komisję robotniczą dla zapobieżenia walkom bratobójczym... Konferencja uważa za niezbędne *rozbrojenie bojówek i milicji wszystkich wymienionych organizacji*... Wkłada się obowiązek na rodziców, by zwrócili baczniejszą uwagę na dzieci swe, posiadające broń, i odebrali im takową, o ile zaś nie będą w możności uczynienia tego, — proszeni są o zwrócenie się do najbliższej fabryki, nie zważając na przekonania partyjne członków danej komisji... *Konferencja żąda od organizacji politycznych i pism legalnych, ażeby nie umieszczały artykułów lub odezw, ubliżających albo podburzających jednych robotników przeciwko drugim*. Konferencja wyraża życzenie zwołania ogólnej łódzkiej międzypartyjnej konferencji dla omówienia sprawy zapobieżenia walkom bratobójczym“.

Dzięki tym odezwom i uchwałom w Łodzi zapanował spokojniejszy nastrój. Ilość zabójstw i utarczek zbrojnych zmniejszyła się znacznie. Dokonany w tym czasie napad z bombami na wóz monopolowy, połączony ze śmiercią i poranieniem kilku żołnierzy, poczym, jak zwykle, wojsko da-

wało salwy w różne strony, trzymał miasto przez chwilę pod obawą pogromu, ale panika prędko ustała. Robotnicy gotowali się do wiecu międzypartyjnego delegatów robotniczych w pełnym poczuciu ważności tej sprawy. W celu wybrania delegatów 19 kwietnia popołudniu przerwano pracę we wszystkich fabrykach. Postanowiono, że fabryki, mające od 50 do 500 robotników, wybierają 1 delegata. Fabryki, w których pracuje po nad 500 robotników, miały wybrać po 1 delegacie na każdych 500 robotników. Wiec, na który pozwolenie uzyskano dzięki staraniom grupy miejscowej inteligencji, odbył się 24^o kwietnia, w sali t. zw. Angielskiej w pasażu Szulca. Zgromadziło się blisko 400 delegatów fabryk łódzkich oraz przedstawiciele wszystkich partii robotniczych z udziałem adw. Engelhardta, adw. Mogilnickiego i dr. Kaufmana. W sali w ciągu całego czasu trwania wiecu obecną były policja w asystencji kilku żołnierzy z bagnietami. Powołany na przewodniczącego p. M. Beniak rozpoczął obrady dłuższym przemawianiem, potępiając w gorących słowach walki bratobójcze i wskazując, że walki te nie są prowadzone przez robotników, lecz są wprost walkami klasowymi, na dowód czego mówca cytował ustępy z „Gazety Polskiej“, „Gońca“ i „Rozwoju“. Przemówienie swe zakończył wezwaniem wszystkich robotników do zjednoczenia się w celu poprawy bytu materialnego, bez względu na przekonania polityczne, narodowościowe i religijne, i postawieniem następujących wniosków: a) zawiązanie sądów rozjemczych w każdej fabryce; b) ustanowienie komisji śledczych, mających za zadanie we wszystkich wypadkach skrytobójstw wynajdywać winnych i karać ich; c) siac oświatę, która będzie najskuteczniejszą osłoną przed prowokacjami. Zachęcać więc należy do zapisywania się na kursy analfabetów, uniwersytetu ludowego i stow. krzewienia oświaty.

Przystępując do dyskusji, postanowiono, że w niej udział przyjmować mogą tylko upoważnieni delegaci, i że względu na wielką ilość zapisów do głosu, czas mówców ograniczono do 10 minut. Przemawiali następnie delegaci robotniczy z różnych partii, zarówno socjaliści jak narodowcy i bezpartyjni wyjaśniając poszczególnie wypadki starć i walki. Większa część przemówień kończyła się wezwaniem do solidarności robotniczej i do zjednoczenia przeciwko wicherzycielom, „dążącym do rozterek pomiędzy bracią robotniczą. Po licznych przemówieniach jeden z delegatów zapropono-

wał, żeby dyskusję zakończyć uczczeniem przez powstanie ofiar morderstw bez względu do jakiej partji należeli, co natychmiast przez wszystkich obecnych spełnionym zostało. Dla obecnych na sali delegatów niemców i żydów, nie rozumiejących języka polskiego, dyskusję streszczono po niemiecku i w żargonie.

Ostatecznie, na konferencji powzięto następującą rezolucję.

„1) Zabójstwa i walki wśród robotników łódzkich różnych partji są w związku z ogólną sytuacją kraju. Zabójstwa te są dziełem wrogów klasy robotniczej, którzy dla łatwiejszego ugruntowania swej władzy, oraz panowania nad proletariatem chcą we krwi robotników zatopić solidarność robotniczą i dla własnych korzyści podzielić klasę roboczą na wrogie obozy, pchnąć do walk bratobójczych przez zaostrenie antagonizmów rasowych, przekonaniowych i wyznaniowych.

Zebranie piętnuje zachowanie się pewnej części prasy, rozsiewającej błędne pogłoski. Stronnicze oświetlenie przyczyn walk zaostrzyło je i skierowało przeciw żydom i robotnikom partji skrajnych.

2) Zebrani potępiają wszelką agitację przeciwyżydowską.

3) Zebrani potępiają najostrzej wszelką propagandę zabójstw, jako srodka walki partyjnej, prowadzonej przez pewien odłam prasy i stwierdzają, że poglądów tych nie podzielają wcale robotnicy w Łodzi, którzy na tylu wiecach wypowiedzieli się przeciw zabójstwom.

4) Zebrani wyrażają nadzieję, że wszyscy robotnicy bez różnicy przekonań odwrócą się od tych, co ich do zabójstw wzywają, i że zgodnym współzyciem stwierdzą, iż wbrew temu, co piszą, możliwe jest w łonie klasy robotniczej w Łodzi, jak i gdzieindziej, istnienie kilku stronnictw bez toczenia walk zabójczych.

5) Zebrani spodziewają się, że od dziś zabójstwa muszą ustać i w tym celu wzywają ogół robotników do puszczenia w niepamięć minionych walk i zatargów, a to w celu zgodnego współzycia oraz przyjmują następujące zasady, obowiązujące wszystkich:

a) nie wolno robotników wydalać z fabryki za przekonania polityczne i wyznaniowe;

b) nie wolno nikogo zmuszać siłą do wstąpienia do jakiegobądź partji lub związku;

c) nie wolno przebywać w fabryce ludziom uzbrojonym;

d) w każdej fabryce powinna być utworzona stała komisja z wszystkich partji, które będą rozpoznawały wszystkie spory i nieporozumienia między robotnikami;

e) konferencja uważa za potrzebne zbieranie materiałów o zabójstwach robotników, aby zdemaskować sprawców zbrodni“.

Uznano zarazem, że w dniu 1 maja nikt niema prawa zmuszać do strajkowania.

Postanowiono wybrać ogólną łódzką komisję śledczą, złożoną z 8 przedstawicieli partji skrajnych, 4 przedstawicieli N. D. i 4 Chrześc. Dem. oraz 1 bezpartyjnego. Każda fabryka wybiera swego delegata. Uchwalono otworzyć listę składek na rzecz wdów i sierot po zamordowanych. bez różnicy partji.

R.

Projekt autonomji Królestwa Polskiego.

W dniu 23 kwietnia prezesowi Dumy został złożony projekt autonomicznej ustawy, opracowanej przez Koło Polskie i mającej określić wewnętrzny ustroj Królestwa Polskiego i jego stosunek do państwa rosyjskiego. Z jakiegoby stanowiska nie wychodzić, fakt ten ma doniosłe znaczenie w rozwoju naszych stosunków politycznych. Dalsze losy tego projektu zależą nietylko od układu sił politycznych w Rosji, ale też i od stanowiska, jakie wobec niego zajmie społeczeństwo polskie w szerokim znaczeniu tego słowa i poszczególne stronnictwa, grupy i klasy społeczne.

Zasadnicze rysy autonomicznej ustawy, skreślonej przez Koło Polskie, której w najbliższym czasie poświęcimy dłuższy artykuł, są następujące: Królestwo Polskie w granicach, ustanowionych w 1815 r., stanowiące nierozdzielną część państwa rosyjskiego, w sprawach wewnętrznych rządzone z mocy oddzielnie ustanowionych zasad prawodawczych; osobny sejm, skarb, budżet, zarządy administracyjne z namiestnikiem na czele, który nie może być jednocześnie dowódcą wojska; wyłączenie z kompetencji sejmu spraw ogólnopaństwowych i przekazanie jego kompetencji prawodaw-

stwa, dotyczącego potrzeb kraju, ustanowienia wszelkiego rodzaju podatków, roztrząsania i zatwierdzenia rocznego budżetu dochodów i wydatków skarbu Królestwa Polskiego; określenie sposobu i porządku dokonywania wyborów do pierwszego sejmiku i liczebnego składu jego posłów przez specjalną ustawę, z zawarunkowaniem, że sejm ten zbierze się na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania; język polski w instytucjach prawodawczych, sądowych, administracyjnych i rządowych zakładach szkolnych, a także jako wykładowy w szkołach; zabezpieczenie praw językowych ludności białoruskiej i litewskiej, w instytucjach sądowych, administracyjnych, społecznych i w rządowych zakładach naukowych. Żadne zmiany w ustawie autonomji nie mogą być wprowadzone bez uchwały sejmu Królestwa Polskiego i t. d.

Rozumie się, że stosunek różnych stronnictw politycznych w Królestwie Polskim do projektu Koła Polskiego w najwyższym stopniu zależy od ich stanowiska wobec kryzysu, wstrząsającego państwem rosyjskim, i ich zapatrywania na możliwe wyniki tego kryzysu. Co w oczach jednych może wydawać się krokiem bardzo śmiałym, to w oczach innych może nosić piętno oportunistów i abdykacji. Nie wdając się w zasadnicze rozpatrywanie tej kwestji, zaznaczyć musimy, że w każdej walce powinny być brane pod uwagę dwa czynniki: maximum, do czego się dąży, i minimum, na którym przy pewnych warunkach i na czas jakiś można poprzestać. Wobec tego projekt Koła Polskiego musi być rozpatrywany z punktu widzenia jego odpowiedności jako program minimalny. Z naszego punktu widzenia on pod tym względem nie wytrzymuje krytyki, ale nie należy zapominać, że jest to projekt Koła Polskiego, od którego i tego nie spodziewaliśmy się. Wniesienie do projektu żądania, żeby sejm został zwołany na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania, i zabezpieczenie praw językowych ludności białoruskiej i litewskiej, świadczy oliczeniu się z prądami wolnościowymi i demokratycznymi. Jeżeli jednak zważymy, że żądanie to wystawione zostało przez Koło Polskie, w którym partja narodowo-demokratyczna rej wodzi, i która do zasady powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania dotąd żadnej sympatji nie objawiała, to zadamy sobie pytanie: czy to szczerze uznanie konieczności postulatu demokratycznego, czy tylko zręczny wybieg w celu skaptowania popularności — i czy w dalszym rozwoju wy-

padków narodowa demokracja utrzyma się na tym stanowisku w naszych sprawach wewnętrznych?

R.

W obecności 489-ciu delegatów, przedstawiających 327 grup, odbył się na Wielkanoc 22-gi zjazd doroczny Belgijskiej partji robotniczej.

Otworzył go Anseele, zaznaczając w przemówieniu swym między innymi, że zebrani winni przesłać pozdrowienie, pełne zapału, towarzysiom finlandzkim, którzy zdobyli pierwsze na całym świecie miejsce przez największą stosunkowo liczbę tak wyborców, jak i głosów socjalistycznych.

Sprawozdawca działalności *Rady głównej* oznajmia, że budżet partji w razie regularnego płacenia podatku osiągnąć może przynajmniej 20,000 franków (7½ tysiąca rubli). Walka o skrócenie dnia roboczego obfitowała w roku sprawozdawczym w momenty doniosłe. Ruch polityczny i zawodowy *raz jeszcze* wykazał przeniknięcie się klasy robotniczej ideją i solidarnością socjalistyczną. Podczas olbrzymiego lokautu tkackiego w Verviers (*Wernje*) zebrano na ofiary jego blisko 300,000 franków (112,000 rubli). Na podtrzymanie ruchu w Rosji przesłano 14,000 franków (5,250 rubli).

Ze sprawozdania działalności grupy parlamentarnej, która dążyła do unormowania pracy kobiet i dzieci, stworzenia emerytur robotniczych, reformy wyborczej i t. d., wynika, że największym jej zwycięstwem w roku ubiegłym było zmuszenie Izby przedstawicieli do usankcjonowania po raz pierwszy zasady 8-godzinnego dnia pracy.

Pierwszą rzeczową sprawą porządku dziennego była „sprawa flamandzka”. Chodziło o to, że, gdy w Izbie przedstawicieli wniesiono poprawkę, domagającą się znajomości języka flamandzkiego ze strony inżynierów, pracujących w zagłębiu górniczym Campine (*Kampiń*) 14 posłów z grupy socjalistycznej głosowało przeciw tej poprawce, uwzględniającej zupełnie potrzeby zatrudnionych tam robotników*). Wobec tego część delegatów zarzucało posłom tym

*) Belgja, jak wiadomo, jest krajem dwujęzycznym. W skład narodu belgijskiego wchodzi mianowicie walonowie (francuzi) — 41% i flamandowie — 45,2%. Ludność, mówiąca po flamandzku, w ostatnich czasach

szowinizm waloński i niechęć względem języka flamandzkiego, co stoi w sprzeczności zupełnej z zasadami socjalistycznymi, potępiającymi jakikolwiek bądź ucisk narodowościowy. Słynny „trybun gandawski“ Anseele przedłożył nawet z tego powodu wniosek, wyrażający posłom owym wotum nieufności. Przyjęto jednak wniosek pośredni, polecający załatwienie ostateczne tej sprawy grupie parlamentarnej, która podczas „drugiego czytania“ w Izbie posłów winna wnieść poprawkę, ustanawiającą *obowiązek znajomości flamandzkiego ze strony tych inżynierów, którzy mają do czynienia z robotnikami flamandami.*

Wiele czasu zabrała zjazdowi osobista poniekąd sprawa senatora-socjalisty Picard'a (*Pikar*), który w artykułach swych, zamieszczanych w „Peuple'u“ (*Pepl* — „Lud“), głównym organie partyjnym wyrażał często poglądy sprzeczne z poglądami socjalistycznymi. Picard'owi nie udzielono nagany wprost i nie odsunięto od współpracownictwa w „Ludzie“, przypomniano jednak, że redaktorowie dziennika tego są przede wszystkim zobowiązani do przestrzegania poglądów, tam wyrażanych, z ogólnymi zasadami partji robotniczej oraz postanowiono, że redakcja winna odrzucać wszelkie artykuły, które skierowane są przeciw programowi i taktyce partyjnej.

Najważniejszą ze spraw taktycznych, jakimi zajmował się zjazd, była sprawa sojuszu („kartelu“) wyborczego z liberałami przy nadchodzących wyborach gminnych. Vandervelde i Anseele byli gorącymi obrońcami połączenia w tej walce wyborczej wszystkich zwolenników powszechnego prawa głosowania, aby przez zwycięstwo ich zmusić rząd do wprowadzenia wyborów powszechnych zarówno do rad gminnych, jak i do parlamentu. Wniosek ten zwalczali Destrée i De Brouchère, twierdząc, że kartel przyczyni się jedynie do zaciemnienia walki klasowej i powodzenia liberałów, którzy przyrzeczeń, złożonych klasie robotniczej, w końcu nie dotrzymają. Zjazd przyjął też ich „porządek dzienny“ (rezolucję), orzekający, że zawieranie lub niezawieranie sojuszu pozostawić należy uznaniu organizacji miejscowych z tym

wzrasta na niekorzyść ludności, używającej francuskiego znaczna bowiem liczba flamandów sfrancuziałych powraca teraz do języka rodzowitego. Waloni mieszkają na południo-wschodzie, flamandowie na północo-zachodzie Belgji. Okręgi styczne są mieszane. Oba języki — równouprawnione.

zastrzeżeniem, że tworzenie kartelów uważać należy za wyjątek, nie zaś za zasadę. Zjazd wezwał również organizacje miejscowe do zorganizowania szeregu zgromadzeń, domagających się powszechnego prawa wyborczego.

Na wniosek Bertranda zjazd polecił organizacjom krajowym przeprowadzenie *referendum* w sprawie skrócenia dnia roboczego i urządzenia wystawy, dotyczącej się warunków „chałupnictwa“. Wyniki jednego i drugiego posłużą za materiał do wniesienia w Izbie i Senacie odnośnych projektów prawnych.

Zjazd wezwał wreszcie do poparcia robotniczego ruchu kobiecego.

Obrady zakończył Anseele okrzykiem „Naprzód ku głosowaniu powszechnemu i ośmiu godzinom pracy! Niech żyje Partja robotnicza! Niech żyje międzynarodówka!“

—ski.

Jeszcze o zaburzeniach w Rumunji.

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma staraliśmy się wyjaśnić źródła i przyczyny ruchu agrarnego i związanych z nim okrucieństw, których widownią była świeżo Rumunja. Dowodziliśmy tam, że nędza chłopów, zesrodkowanie gruntów w rękach nielicznych wielkich właścicieli i wyśrubowane nadmiernie czynsze dzierżawne musiały wywołać i powodowały już niejednokrotnie rozruchy, które przy panującej ciemnocie ludu rozpoczynały się od pogromów żydowskich. W celu uzupełnienia naszych poglądów i uwypuklenia stosunków rolnych w Rumunji, podajemy za postępową „Gazetą Frankfurcką“ następujący obraz warunków, w jakich żyje i pracuje przeciętny drobny dzierżawca.

Chłopi dzierżawią grunt nie wprost od właściciela, ale z rąk pośrednich wielkich dzierżawców, którzy w dodatku w ostatnich latach połączyli się w kartel dla tym bezwzględniejszego wyzyskiwania właściwych rolników. Na Wołoszczyźnie dzierżawcami temi są grecy, bułgarzy i ormianie, w Mołdawji zaś większość (ich prawie 45%) stanowią żydzi. Pośrednicy zarabiają 100—140% na swym kapitale czynszowym. Oto typowy kontrakt dzierżawny: za 6 hektarów*) wydzierżawionego gruntu chłop uprawia w zupełności 2 hek-

*) Hektar wynosi 1,7 polskiego morga.

tary ziemi folwarcznej, prócz tego orze, zbiera i zwozi z dwóch jeszcze hektarów, dostarcza podwód, pracuje 4 dniówki w roku na folwarku i wreszcie uiszcza więcej niż trzecią część swych zbiorów. Przy takich warunkach w urodzajny rok chłop może nie umrzeć z głodu, zaś podczas nieurodzaju zadłuża się u właściciela lub wielkiego dzierżawcy już na następne lato. Były minister Laskar wypowiedział w parlamencie zupełną prawdę, twierdząc, że „wśród czterechpiątych ludności wiejskiej panuje chroniczny głód i nędza”.

Tyle o małorolnych. Bezrolni znajdują się w jeszcze gorszym położeniu. W zimie oczywiście niema na wsi żadnej roboty, latem zaś za 15 — 16 godzin dnia roboczego płaca wynosi 80 centimów (około 30 kopiejek).

Pozostałe warunki odpowiadają tym rysom zasadniczym. Istnieją wioski, w których jedna krowa przypada na 1,000 mieszkańców! Dzieci nie wiedzą zupełnie, jaki smak ma mleko zwierzęce, bowiem prócz pokarmu matki nigdy mleka w ustach nie miały. Stąd obrzmia śmiertelność dzieci po wsiach (połowa niemowląt umiera w pierwszym roku życia). Ale i wśród dorosłych odsetek śmiertelności jest niezmiernie wysoki, a choroby wywołane jednostajnym kukurydzowym pożywieniem nie przestają trapić ludności. Oświata oczywiście znajduje się w stanie najbardziej oplakany.

Dodajmy, że ta najliczniejsza i najuboższa klasa ludności rumuńskiej nie korzysta prawie z opieki i obrony, jaką by jej dać mogli przedstawiciele jej potrzeb w parlamencie, jakkolwiek Rumunja jest krajem konstytucyjnym. Prawo wyborcze jednak jest tam tak nierówne, że gdy dwie wyższe kurje (kollegja) wybierają 145 posłów, przedstawiciele chłopów stanowią tylko część trzeciej kurji posyłającej 38 posłów. A i ci wychodzą z urn wyborczych nie jako bezpośredni wyraziciele głosu ludu, ale podobnie jak u nas wybierani są przez pełnomocników. Tym sposobem prawa przeciw chłopom stanowią ci sami, którzy łupią z nich skórę. Żydzi, jak już wspominaliśmy na innym miejscu, praw politycznych wcale nie posiadają i dzięki temu nie biorą przynajmniej udziału w prawnym uświęcaniu wyzysku. Przyszłość tego kraju przedstawia się w barwach tymbardziej ponurych, że przemysłu nie posiada on niemal zupełnie. Więjscy przeto nędzarze nie mają przed sobą żadnej drogi wyjścia. Wprawdzie już przed czterdziestu z górą

laty (w r. 1864) rząd widział się zmuszonym wydać nową ustawę agrarną, która powołała do życia około 400 tysięcy nowych gospodarstw chłopskich oraz zniosła powinności chłopskie w stosunku do wielkiej własności. Reforma ta, poroniona w samym pomysle, bowiem wyznaczająca zbyt mały obszar gruntu na pojedyncze gospodarstwo, pozostawiła nadto mnóstwo bezrolnych, który z nowego prawa zupełnie nie skorzystali. Ci, którzy ziemię dostali, otrzymali ją w najgorszym gatunku i to na ciężkich warunkach wysokiego wykupnego. Próby parcelacji gruntów państwowych nie dały żadnych rezultatów: chłop niema za co kupować gruntu, to też bardzo często majątki państwowe przechodzą na własność kapitalistów. Półśrodki nie są w stanie nic zrobić. Rumunji potrzeba gruntownej reformy agrarnej: dostarczenia ziemi małorolnym i bezrolnym, pozatym zaś konieczną jest rzeczą wprowadzić pewne ograniczenia w prawie o umowach dzierżawnych — ograniczenia, które wyzwoliłyby drobnego rolnika z lichwiarskich pazurów właściciela lub pośrednika.

m. b.

„Przeglądu Społecznego“ № 16 zawiera:

Walki w Łodzi przez J. Wł. Dawida.—Konstelacja stronnictw w Dumie przez M. Aleksandrowicza. — Galicja przed wyborami przez E. Breitera.—Szkoła życia przez Janusza Korczaka.—Kolonja Sindaira przez J. Wł. Dawida.—Z życia partji przez J. Wł. Dawida. — Przegląd ruchu politycznego i społecznego w kraju.—Sprawozdanie z posiedzeń w Dumie i polityka.

Ze wspomnień więziennych.

I. W cyrkule.

Ide sobie spokojnie jedną z głównych ulic Warszawy, aliści jakiś brunecik w czarnym futerku dopędza mię i krzyczy: „Ja pana areштуję“. „Co?!“ „Pan jest arestowany!“ „A pan co za jeden? Może bandyta jakiś“. „Ja agent ochrony. Ręce do góry!“ Roześmiałem się, — agent zrobił głupią minę. „Panie, niech pan nie żartuje, bo zawezwę żołnierzy!“ Tuż stojący rewirowy zwrócił uwagę na zajście; oświadczam mu, że ten oto jakiś osobnik zaczął mię i mówi, że mię arestuje.—Agent wylegitymował się i zażądał pomocy; jak z pod ziemi znalazł się stójkowy i dwaj żołnierze z karabinami. W asystencji tej trójki powędrowałem do cyrkulu. — Po drodze obserwowałem przechodniów, uderzyło mię, że starali się nie patrzeć na mnie i moich stróżów; znać było w nich jakiś lęk, jakby instynkt samozachowawczy im dyktował, nie spoglądać na mnie, a nuż dopatrzą się włóczący się wszędzie szpicle w ich spojrzeniach—znajomości, współczucia czy czegoś podobnego i na mocy tego podejrzenia capną. Nie wiem, czym się mylił, ale takie to na mnie robiło wrażenie—nie tylko wówczas, ale i w innych razach.

W cyrkule po zapisaniu, dokładnym zrewidowaniu mnie i odebraniu notek osobistych i wszystkich cennych rzeczy—grzecznie poproszono siedzieć i czekać na ławce pod ścianą. Miałem widocznie dość „porządny“ wygląd, aby nie dostać się za kraty („reszotkę“), rodzaj klatki lub zagrody, znajdującej się w kancelarji każdego cyrkulu.—Wkrótce zjawił się rewirowy, który „okazał pomoc“ agentowi i zaraz z miejsca zaczął: „pan mię poznaje—co?“ „A jakże!“ „Pan rozumie, że w arestowaniu pana ja nic nie zawiniłem. Ja sam myślałem, że może pana jaki bandyta zaczepia, okazało się — agent ochrony. Namnożyło się ich teraz bez liku, ja naprz. zupełnie nie znałem tego agenta. Ale pan rozumie, że ja tu nie zawiniłem,—że „ja tu ni przicom!“ — Usprawiedliwianie się rewirowego przerwało wejście jakiegoś kozaka z sape-rem: jakimuś oficerowi nie podobał się sposób salutowania i kazał kozakowi, który się akurat nawinał, arestować sa-

pera.—Dyżurny rewirowy — starowina, rzuciwszy nań spojrzenie wskazał na lawkę, saper usiadł koło mnie; prawie jednocześnie drugi kozak przyprowadził żołnierza, w czapce na bakier, w rozpiętym mundurze. Z zaczerwienionej twarzy widać było, że jest pod dobrą datą; tego—na rozkaz dyżurnego wpakowano do klatki.—Saper ostreimi słowami wymyślał na naczelstwo, a rewirowy zaczął narzekać, że dyscyplina teraz całkiem się popsuła, że sapersa słusznie zaaresztowano, bo jak można nie szanować „naczelstwa!“ Trzeba „podtlanut“. — Innego zdania był dyżurny: ot tamten żołnierz—pijany, rozpięty—słusznie go aresztowano, ale saper—toż widać odrazu, że to porządny człowiek, oficer skrzywdził go przez aresztowanie Bóg wie za co.—Wkrótce zjawił się patrol dla odprowadzenia obu żołnierzy do komendantury. Tuż za bramą, jak się później pokazało, saper najspokojniej poszedł do domu, a patrol dostarczył tylko pijanego „po naznaczeniu!“ — Gdy wszczęto alarm, że saper drapnął policmajster przez telefon zainterpelował cyrkuł. Dyżurny rewirowy całą winę wziął na siebie:—on wskazywał patrolowi na pijanego żołnierza, a saper sam się przyłączył, stąd żołnierze mogli mniemać, że im dają do odprowadzenia tylko jednego. Saper też nie uciekał prawdopodobnie — ale w ścisiku ulicznym mógł gdzieś zadziać się... Ta chęć obronienia innych kosztem swoim uderzyła mię w policjancie. Wkrótce przekonałem się, że musi to być człowiek rzadkiej dobroci!

Z pomiędzy gości „za reszotką“ zwrócił na siebie uwagę moją starszy człowiek o bujnym zarostwie, o niemiłym wyglądzie—był to jakiś szynkarz, podejrzany o udział w zabójstwie, dokonanym w jego w knajpie. Siedział już drugą dobę... W parę godzin po moim przyjeździe uwolniono go dzięki energicznym staraniom i umiejętnym zabiegom również niezbyt wzbudzającego zaufanie osobnika.

Chwilowo zapatrzyłem się na innych współtowarzyszy niedoli, gdy wybuchł homeryczny śmiech... Oglądam się — rzeczywiście „śmieszny“ widok!... Dwóch olbrzymich gwardzistów z karabinami i policjant wprowadzili do kancelarji—malca 9-letniego... Polityczny ten przestępca miał przy sobie 1 numer jakiegoś pisma nielegalnego; żandarm na dworcu, zrewidowawszy go spisał protokół i oddał w ręce patrolu... Malca przeprowadzono do najbliższego cyrkułu, a że mieszkał on w drugim końcu miasta, więc miano go pędzić gdzieś na Stare Miasto, a stamtąd do ratusza, jedno-

cześnie wydano rozporządzenie aresztowania ojca... Malec, śmiejąc się, podszedł do drzwi klatki i czekał nim mu otworzą... znać było, że nie poraz pierwszy był aresztowany, że koza—już dla niego—nie nowiną!

Drzwi kancelarji wciąż się otwierały i pod wieczór zebrała się już porządna gromadka więźniów: ławka moja była zapelnioną, w klatce też się ciasno robiło. —Z licznych tych współtowarzyszy cyrkulowych kilku poświęcę trochę miejsca.

Oto średniego wzrostu, barczysty mężczyzna oiskrzających czarnych oczach, niecierpliwie biegając na proździe klatki żywo opowiada swe przygody rewirowym. — „K . . . ich mać—bojowcy—pociągnęli mię do „Laboru“ i tłukli gumowemi prętami—od trzech uderzeń,—panie naczelniku,—krew świsnęła, a oni wciąż tłukli. Śpiewają oni „sędziami wtedy będziecie my“... ale nie będziecie już—k . . . wasza mać... śpiewać tego, siedzi was 16 na Pawiaku—na hak wszyscy pójdziecie,—a jak wyjdę, — to was wszystkich, jak się tylko dowiem — wydam!.. Prócz mnie bili wtedy jeszcze pisarza od notariusza—wie pan naczelnik taki niski, gruby o krótkich nóżkach; tak nas pobili, żeśmy ledwie ustać mogli, a oni tacy owacy... dają nam 10 kopiejek na tramwaj... K . . . ich mać... człówek usiąść nie może, a oni na tramwaj dają“... Trzeba trafia, że ów pisarz akurat wszedł odwiedzić swego kompana wypraw złodziejskich i katuszy w „Laborze“... rewirowi, którzy coraz to śmiechem wybuchali—teraz ryknęli na całe gardło, tak ich widok pisarza i opowiedziane przygody jego—ubawily. —Dla mnie było jasnym jak na dłoni, że te haniebne samozwańcze egzekucje utworzyły całe zastępy donosicieli ochotników.

Opowiadanie złodziejaska przerwało wejście jakiejś pary małżeńskiej, która ujrawszy 15-letniego chłopaczka za kratą, rzuciła się doń z radością. Z głośnej rozmowy wynikało, że byli to krewni, którzy od 3 dni naprzód go szukali... znaleźli go wreszcie w cyrkułe: —oskarżonego ni mniej ni więcej jak tylko o szereg zaobójstw i napadów... Gdzieś w Wolskiej dzielnicy, ktoś strzelił do policjanta — nie mu nie zrobił — w półgodziny potym wojsko zamknęło wyloty ulic, a rewirowy, dokonywujący ulicznej rewizji, aresztował aż 8 osób podejrzanych o zbrodnę zamachu na stróża porządku ulicznego... 7 z nich jakoś prędko „umiejętnie“ wylegitymowało się, ludzie starsi wiedzą jak to się robi,—został kozłem ofiarnym dzieciak 15-letni... i raport głosił, że ciężą na nim podejrzenia o udział i w innych sprawach...

Dowiedziałem się tego z klótni dyżurnego rewirowego z owym uchwycicielem 8 zbrodniarzy... „Widzisz pan — ciągnął spokojnie staruszek — źle zrobić każda świnia potrafi, — to nie trudno, — ale spójrz pan na to dziecko, jak mu z oczu patrzy dobrze — on mógłby ludzi zabijać! nigdy temu nie uwierzę, podrzyj pan swój protokół, bo sam się skompromitujesz i dziecko nie potrzebuje męczysz!” „Nie, nie... on bojowiec — mało on naszego brata nastrzelał, ja o nim już niejedno wiem, on prowodyr — znamy my takich „padleców“... Krewniacy malca, odszukawszy go, sprowadzili majstra, u którego on terminował i dowiedli, że chłopak w dzień aresztu wracał od pracy... Rewirowy ze wściekłością porwał protokół i napisał inny... chłopca wypuszczono...

Przy sposobności tej dyżurny rewirowy opowiedział nam szczegółowo całą sprawę i zakończył następującym zdaniem o obecnych czasach: „Widzą panowie, teraz panuje u nas „krugowaja poruka*“), jak chłopak jaki pokaże policjantowi język nad Wisłą, to on idzie na Wolę rozbija przechodniów i aresztuje... Tak i w tym razie ktoś strzelił, a łapią pierwszych lepszych kilkanaście osób i tego dzieciaka wśród nich i robią z nich bandytów, zbójów“...

Nie dokończył staruszek swego opowiadania, gdy z hałasem wleciały dwie niewiasty, a za nimi rewirowy. Jedna z niewiast tych lat 40 z górą, z twarzą czerwoną od alkoholu zapewne, z rozrzuconemi włosami — darła się na całe gardło, gestykulując silnie rękami, jej towarzyszka, szczupła, z wypiekami na twarzy — wtórowała urywanemi tylko zdaniem — widać słabszy miała na alkohol głowę... Buzia pierwszej jejmości nie zamykała się. „Patrz no pan — panie Furdzik (dyżurny rewirowy) aresztowano mię... Mnie, mnie... Koziółkowską — matkę dzieci dorosłych... Pan panie Furdzik — pan zna moje córki, pan wie kto ja jestem, że ja nie jestem tam jakąś sobie, a panią Koziółkowską z Bugaja...“

„Ja pana szanuję — pan tu urzęduje 18 lat i nikogo nie skrzywdził... A ty, ty — tu zwróciła się do winowajcy aresztowania — ty ludzi dręczysz, do niewinnych czepiasz się... Co, może uderzysz?! Uderz, hij... mało to naszych braci i synów gnije w fortach, mało powywieszano, niech i moja krzywda się do ich przyłączy“.

Rewirowy bładł, to czerwieniał, zęby zaciskał, syczał:

*) Solidarna odpowiedzialność.

„mołczy“, „mołczy“... Pani Koziolkowik coraz to ostrzej nacierała nań... Jej towarzyszka próbowała pomagać, ale niefortunnie, jakoś jej się i język plątał i naczałstwo imponowało, — dość, że w roli się nie utrzymała... Przeprowadzono je do kozy cyrkulowej... W bramie rozległ się przerażony głos ich: „O la boga, oni nas tam zatłuką!“ poczem ucichło wszystko! — Przewinęło się jeszcze kilka osób — żebraków ulicznych, roznosicieli gazet, złodziei, bywalców częstych widocznie, bo pan Furdzik po nazwisku ich wymieniał po ojcowsku strofując, że ot znowu się dostali; w ich odpowiedziach znać było pewien szczerzy szacunek dla Furdzika. 18 lat takiej służby nie zabiło w nim człowieka! Z obfitych wrażeń kilkogodzinnego pobytu w cyrkule wspomnę jeszcze o jednym. — Wpadła staruszka lat 50 może licząca, chuda o siwym włosie, lewy policzek jej był cały silnie zaczerwieniony w przeciwieństwie do bladego prawego... Domagała się ona ukarania żołnierza, który ją bez powodu uderzył w twarz! Żołnierz przeczył, a jednocześnie prosił o przebaczenie... Staruszka zaczęła wahać się, znać było, że przebaczyć gotowa, ale chodzi jej o przyznanie się. Żołnierz błagał wciąż: „Mat' prosti—ja тебе nie bił“ znać było, że boi się tylko kary i dla tego nie przyznaje się... Po kwadransie próśb żołnierz się przyznał i chciał „staruchu mat“ pocałować w twarz, lecz ta z godnością nie pozwoliła na to: „Idź z bogiem, a drugi raz nie bij — ja, starucha-mat', jak mówisz—mam dorosłe dzieci, a ty mię bijesz!“...

Cyrkuł, do którego się dostałem, należał do niezbyt głośnych, a takich zaledwie jest 2 czy 3 w Warszawie, inne w ostatnich latach zasłynęły szeroko — czy zaszczytnie to inna rzecz!..

Po ośmiogodzinnym pobycie, gdy noc nastąpiła, przeprowadzono nas (kilkanaście osób), otoczonych żołnierzami do ratusza... Stanowczo szczęście nam dopisało: drogę odbyliśmy bez przygody, bez awantur i potracania kolbami.

Olaf.

(Dalszy ciąg nastąpi).



„Przegląd Społeczny”

tygodnik polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej PRZEGLĄD reprezentuje idee wolnościowe: demokratyzacji form państwowych, pełnych swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W dziedzinie społecznej i ekonomicznej PRZEGLĄD wyraża interesy i dążenia klasy robotniczej, o ile urzeczywistniają się one w samoistnej politycznej i zawodowej organizacji tej klasy.

W zakresie literatury, nauki PRZEGLĄD jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

PRZEGLĄD zamieszcza artykuły wstępne, feljetony, głosy, oświetlające aktualne sprawy naszego życia politycznego i społecznego.

Daje charakterystyki i historyczne zarysy programów i stronnictw w stosunku ich do interesów proletariatu.

Zamieszcza prace teoretyczne i zasadnicze, rozwijające światopogląd „materiaлистycznego pojmowania dziejów”.

Śledzi rozwój myśli, ruchu i organizacji robotniczych we wszelkich ich przejawach, a mianowicie: w sprawozdaniach literackich, w przeglądach prasy krajowej i zagranicznej, w obszernej Kronice Ruchu społecznego, w zakresie: Polityki, Strajków, Ruchu zawodowego i spółdzielczego, partii w różnych krajach, walki z klerykalizmem, oświaty.

Od października PRZEGLĄD drukuje słynną powieść **U. Sinclaira** p. t. **Trzęsawisko** (The Jungle) w przekładzie A. Brzozowskiej. W utworze tym autor, kresząc dzieje rodziny emigrantów polskich, przedstawia nędzę życia robotniczego, odsłania mechanizm i zbrodnie współczesnego kapitalizmu w Ameryce.

Nowi Prenumeratorzy, którzy oplacą pismo najmniej za pół roku, otrzymają bezpłatnie, inni za dopłatą kop. 40 gratis początek **Trzęsawiska**.

W pierwszych numerach r. 1907 PRZEGLĄD między innymi drukować będzie: Partje socjalistyczne w Królestwie Polskim — różnych autorów. Parlamentaryzm a akcja bezpośrednia w polityce proletariatu p. M. Szarotę. Chrześcijański socjalizm. O t. zw. radykalizmie p. M. Aleksandrowicza. Szkoła życia p. J. Kozzaka. O proletariacie p. W. Sombarta. O strajku p. Ed. Bernsteina.

Prenumerata „Przeglądu Społecznego” w Warszawie miesięcznie kop. 65, kwartalnie rb. 1.90, rocznie rb. 7.60; z przesyłką poczt. kwart. rb. 2.25, rocznie rb. 9.

Adres: **Warszawa, Wiejska № 15,**
telefonu № 193-92.

Wydawnictwa „Przeglądu Społ.” do nabycia w Administracji i we wszystkich księgarniach:

K. Kautsky: Etyka i materialistyczne pojmowanie dziejów. Cena 50 k.

A. Pannekoek: W państwie przyszłości. Cena kop. 15.

L. Kulczycki: Anarchizm we współczesnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji. Cena 40 kop.

K. Załewski: Kwestja rolna w programach partji rosyjskich a ruch wolnościowy w Rosji. Cena 15 kop.

L. Kulczycki: Narodowa Demokracja. Cena kop. 20.

2205 3876/1/23

Agientury „WIEDZY”:

- W Warszawie prenumeratę przyjmuje T. Gałęcki, Krucza 4 m. 35.
na **WARSZAWĘ** — Biuro dzienników—A. Torzewski i A. Len-
kiewicz—róg placu Wareckiego (ul. Sienna № 1 E);
na **WILNO** i **MIŃSK**—księgarnie W. Makowskiego;
na **KIJÓW**—Biuro dzienników „Lux“ Kreszczatik 36;
na **ŁÓDŹ**—Biuro dzienników „Promień“ Piotrkowska 81;
na **ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE**—księgarnia Wł. Smyczyńskiego,
SIELCE pod Sosnowcem.
na **GALICJĘ** i **ŚLĄSK AUSTRIACKI**—Kraków, Stawkowska 29.
-

Treść № 23:

1. *Tarski*.—Święto przyszłości.
2. *Urjel*.—Budżety państw współczesnych. — III. Jak
wygląda budżet i co zawiera?
3. *Marjan Aleksandrowicz*.—1889—1907.
4. Przegląd:
 - Przeciwko walkom bratobójczym.
 - Projekt autonomji Królestwa Polskiego.
 - XXII zjazd belgijskiej partji robotniczej.
 - Jeszcze o zaburzeniach w Rumunji.
5. *Olaf*.—Ze wspomnień więziennych.—I. W cyrkule.

Redaktor i wydawca: **DOMINIK RYMKIEWICZ**.

■ Cena numeru 8 kop. ■